



## LUCJAN PUCHAŁA

26 października 1945 r. w Kosowie sędzia Z. Łukasziewicz przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze świadka, bez przysięgi. Uprzedzony o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Lucjan Puchała
Wiek	48 lat
Imiona rodziców	Jan
Miejsce zamieszkania	Wólka-Okręglik, pow. sokołowski
Zajęcie	przejazdowy PKP
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karałość	sądem niekarany

---

W czasie okupacji pracowałem jako funkcjonariusz kolei na stacji Małkinia. W czerwcu 1942 zostałem przeznaczony jako kierownik robót do budowania odgałęzienia toru wiodącego od stacji Treblinka do tzw. żwirowni. Roboty rozpoczęły się 1 czerwca.

Jako kierownik otrzymałem przepustkę w języku niemieckim, którą obecnie składam. Początkowo nie wiedzieliśmy, w jakim celu buduje się odgałęzienie toru i dopiero przy końcu robót z rozmów Niemców dowiedziałem się, że odgałęzienie ma prowadzić do obozu dla Żydów. Roboty trwały dwa tygodnie i zakończyły się 15 czerwca. Równocześnie z budową toru prowadzone były roboty ziemne. Kierownikiem robót był Niemiec, kapitan SS.

Jako siły fizycznej przy pracy używano początkowo robotników polskich z obozu pracy, który już był czynny w Treblince, później zaś zaczęto zwozić samochodami Żydów z Węgrowa i Stoczka Węgrowskiego. Codziennie przywożono dwa, trzy samochody napełnione Żydami. Z przywiezionych do pracy robotników nadzorującą pracę SS-mani

i Ukraińcy zabijali codziennie kilkadziesiąt osób, tak że gdy patrzyłem od miejsca mej pracy na teren, na którym pracowali Żydzi, pole stale było pokryte trupami.

Robotnicy przywożeni byli używani do kopania głębokich rowów i do budowania rozmaitych baraków.

W szczególności wiadomo mi, że zbudowano budynek z cegły i betonu, w którym – jak się później przekonałem – mieściły się komory do niszczenia ludzi. Słyszałem, że komór tych było osiem, a w każdej mogło się zmieścić około 700 osób.

Równocześnie budowano wielkie płoty naokoło całego terenu obozu, a wewnątrz drugie ogrodzenie naokoło budynku mieszczącego komory.

Pierwszego lipca 1942, po zakończeniu robót przy odgałęzieniu toru, zostałem skierowany do pracy jako funkcjonariusz zarządu żwirowni, gdzie pracowałem do 14 maja 1943, tj. do czasu osadzenia mnie w obozie pracy.

Ponieważ żwirownia mieści się w pobliżu miejsca, gdzie był obóz śmierci, mogłem obserwować dużo faktów związanych z jego funkcjonowaniem. Wiadomo mi, że zaraz po 1 lipca 1942 sprowadzono trzy bagry, którymi kopano doły kilkadziesiąt metrów długie, z piętnaście metrów głębokie i z dziesięć metrów szerokie. W dniu zakończenia pracy przy odnodze kolejowej budynek przeznaczony na komory był już prawie gotowy.

Od połowy lipca zaczęły natychmiast przychodzić transporty kolejowe Żydów. Początkowo był to jeden transport dziennie, czasem dwa. Transporty sprowadzano na tor grupami po 20 wagonów, gdyż więcej nie mieściło się na odgałęzieniu. W wagonach było od 200 do 280 osób (napisy kredą na wagonach).

Pracując w żwirowni, z góry mogłem obserwować teren obozu. Wiadomo mi, że po przyjeździe transportu SS-mani i Ukraińcy wyginali Żydów z wagonów i oddzielali osobno mężczyzn, a osobno kobiety i dzieci. Po oddzieleniu kazano im się rozbierać do naga, następnie pędzono ich na plac i zastrzeliwano z karabinów maszynowych. Trupy chowano w gotowych już dołach.

Taki stan trwał mniej więcej do połowy sierpnia 1942, kiedy to groby wypełnione trupami i zasypane tylko ziemią, na skutek rozkładu zwłok otwały się, tak że powstał ogromny

zaduch. Transporty zostały wtedy zatrzymane na okres około dwóch tygodni i w tym czasie cementowano powierzchnię grobów.

Mniej więcej od 1 września 1942 zaczęła się wzmożona czynność obozu.

Wtedy uruchomiono już komory i zaczęto niszczyć ludzi w wielkich ilościach.

Codziennie przychodziły dwa, a nawet trzy transporty po 60 wagonów każdy, bez żadnej przerwy.

Jestem pewny, że w tym okresie, mniej więcej do stycznia 1943 roku, mniej niż dwa transporty dziennie nigdy nie przychodziło. Po Nowym Roku 1943 ilość transportów była znacznie mniejsza, ale nie potrafię w tej kwestii podać szczegółów.

Co do palenia zwłok, to zaczęło się już w jesieni 1942. Od zimy, zdaje się po wizycie Himmlera, palenie zaczęło się masowo i – jak słyszałem – Himmler wydał polecenie wyjmowania złotych zębów ofiar.

W obozie śmierci zatrudniona była stale pewna liczba robotników żydowskich.

Traktowanie tych robotników było okrutne i zabijano ich masowo. Sam widziałem, w jesieni 1942, jak zabito 18 Żydów, którzy pracowali przy chowaniu zwłok. Zwłoki te leżały na polu poza obozem i przypuszczam, że były to trupy osób, które usiłowały uciec z obozu. Ukraińcy nadzorujący chowanie tych zwłok zabili następnie 18 Żydów, którzy kopali grób i zbierali zwłoki.

Po powstaniu, które było w sierpniu 1943, w obozie pozostała jeszcze pewna grupa robotników pracująca przy likwidacji. Teren obozu został zaorany i obsiany. Osadzono tam Ukraińca nazwiskiem Strebel jako farmera.

Robotnicy, których wspomniałem, że pracowali przy likwidacji obozu, zostali załadowani do wagonów, a następnie wyprowadzano ich z wagonów po dziesięciu i rozstrzeliwano. Pewną ich liczbę wywieziono do Majdanka.

Obóz został ostatecznie zlikwidowany na przełomie roku 1943 i 1944.

Obsadę obozu stanowili SS-mani i Ukraińcy, których nazwisk nie pamiętam.

Co do obozu pracy w Treblince, tak jak wspomniałem już, mieścił się on w niewielkiej odległości od obozu śmierci. Ja zostałem osadzony w nim 14 maja 1943. Byłem skazany

na sześć miesięcy za to, że dostarczałem paczki żywnościowe do obozu. Pewnego razu zrobiono u mnie rewizję, w czasie której znaleziono paczki i listy do osób przebywających w obozie. Na umieszczenie w obozie zostałem skazany przez jego komendanta, van Eupena. W czasie osadzenia mnie w obozie przebywało od 500 do tysiąca Polaków i około 3 tys. Żydów.

Obóz podzielony był na dwie części. W jednej mieścili się rzemieślnicy żydowscy mieszkający w osobnych barakach i warsztaty, w których oni pracowali. W drugiej części były baraki dla robotników fizycznych polskich i żydowskich. Robotnicy fizyczni byli wysyłani kolejną do pracy w Małkini, a druga grupa pracowała w żwirowni.

W czasie pracy bardzo dużą ilość Żydów zabijano. Pamiętam, że codziennie z Małkini przywożono 20 – 30 trupów. Przy pracy w żwirowni również zabijano Żydów masowo i zdarzały się tam wypadki grzebania żywcem.

Co do Polaków, to również ich zabijano i sam pamiętam co najmniej sześć takich wypadków, których byłem świadkiem. Wiem również o tym, że często rano znajdowało się trupy Żydówek, które Niemcy brali na zabawę do kasyna.

Jesienią 1943 wybuchła w obozie epidemia tyfusu. Ja wspólnie z doktorem Paciorkiem z Żyrardowa dobrowolnie podjęliśmy się pielęgnacji chorych. Jestem w posiadaniu listy 147 osób zmarłych na tyfus w okresie od 12 listopada do 20 grudnia 1943 roku. Odpis tej listy złożę.

W lesie położonym w pobliżu obozu odbywały się stale egzekucje i o ile mi wiadomo, są tam 32 groby.

Co do wyżywienia, to składało się ono z 15 deka chleba, czarnej niesłodzonej kawy i wodnistej zupy.

Protokół odczytano, po czym został przez świadka podpisany na każdej stronie.